

Instytut Pamięci Narodowej

<https://ipn.gov.pl/pl/historia-z-ipn/235701,Jaroslaw-Wroblewski-Bialo-czerwony-slac-Jan-Rodowicz-Anoda-19231949.html>
26.02.2026, 15:40

Jarosław Wróblewski: Biało-czerwony ślad. Jan Rodowicz „Anoda” (1923–1949)

Pełen uroku osobistego, dusza towarzystwa, imponował odwagą, brawurą, błyskotliwością i niekonwencjonalnymi pomysłami. Jego barwne życie przekreśliła nieoczekiwana śmierć, która jest nierozwikłaną do dziś tajemnicą. Pozostawił jednak po sobie trwałe, białoczerwone ślady w polskiej historii.

[Harcerstwo](#) [Konspiracja](#) [Młodzież](#) [Powstanie Warszawskie](#) [Zbrodnie komunistyczne](#)

07.01



Jan Rodowicz „Anoda” sfotografowany wkrótce po osadzeniu w grudniu 1948 r. w areszcie śledczym MBP przy ul. Koszykowej w Warszawie. Fot. z zasobu AIPN

Dom, w którym wychowywał się Jan Rodowicz, był od pokoleń sztafetą walecznych patriotów. Na Litwie w Powstaniu Styczniowym walczył z Moskalami u boku legendarnego ks. Antoniego Mackiewicza – wówczas 19-letni Teodor Rodowicz, dziadek „Anody”, który bił Rosjan razem ze swoim starszym bratem Julianem. Dziadek Teodor trafił za swoją postawę na dwa lata do celi carskiego więzienia w Petersburgu. Natomiast babka „Anody”, Stanisława z Rymkiewiczów, była na Syberii za udział w powstańczym zrywie swojego ojca Onufrego Rymkiewicza. Jej matka nie chciała opuścić swojego męża i pojechała za nim z piątką dzieci na Sybir. Warto wspomnieć, że znany od XV w. szlachecki ród Rodowiczów herbu Rudnica wywodził się ze Żmudzi z przodków o nazwiskach Radas, Rodis czy Rodajtis.

Wychowanie i edukacja

Jan Rodowicz był synem Zofii Rodowicz z domu Bortnowska, której matka organizowała w Żytomierzu pod zaborem rosyjskim tajną oświatę. Bratem Zofii był Władysław Bortnowski, żołnierz I Brygady Legionów, szef sztabu 3. Armii podczas wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r.,

generał dywizji, dowódca Armii „Pomorze” w kampanii wrześniowej, ranny w bitwie nad Bzurą, jeńiec obozu w Murnau. Po wojnie na emigracji w Wielkiej Brytanii i USA – prezes Instytutu Józefa Piłsudskiego w Ameryce.

Ojcem Jana Rodowicza był Kazimierz Rodowicz, jeden z trojga dzieci Teodora Rodowicza. Kazimierz ukończył studia jako inżynier hydrotechnik, mieszkał w Żytomierzu, skąd w 1919 r. przedostał się do Warszawy, gdzie podjął pracę naukową na Politechnice Warszawskiej, a z czasem – na kierowniczym stanowisku w Warszawskiej Dyrekcji Dróg Wodnych.

Zofia i Kazimierz pobrali się w 1915 r. Pierwszy ich syn, Zygmunt, przyszedł na świat jeszcze w Żytomierzu w 1916 r., a młodszy, Janek – 7 marca 1923 r. już w Warszawie. Rodzina mieszkała na Ochocie, przy ul. Filtrowej 12. W domu na pewno nie brakowało rodzinnych historii, wojennych wspomnień wuja Bortnowskiego czy opowieści o harcerskich przygodach. Janek rozpoczął naukę w Prywatnej Męskiej Szkole Powszechnej przy ul. Klonowej, gdzie wyróżniał się ocenami z religii i rysunku.

Tam wstąpił też do harcerstwa, w szeregi 21. Warszawskiej Drużyny Harcerskiej im. gen. Ignacego Prądzyńskiego. Po skończeniu szkoły powszechnej przyszedł czas na kontynuację nauki w Państwowym Gimnazjum i Liceum im. Stefana Batorego (szkoła miała profil matematyczno-fizyczny i to zdecydowało o kierunkach, które później wybrał na Politechnice Warszawskiej). Janek został w Batorym harcerzem i zastępowym „Wydr” w słynnej „Pomarańczarni”, czyli 23. WDH im. Króla Bolesława Chrobrego, do której należeli wpisani w polską historię w Kamieniach na szaniec: Tadeusz Zawadzki „Zośka”, Maciej Aleksy Dawidowski „Alek”, Jan Bytnar „Rudy” czy poeta Krzysztof Kamil Baczyński.

Janek Rodowicz dobrze się uczył, bardzo dobrze rysował. Zdał w 1939 r. tzw. małą maturę i egzamin do I klasy liceum w Batorym. Niestety, jego i rówieśników beztróskie życie, dalsze plany – przekreślił atak Niemiec na Polskę.

Okupacja, konspiracja, „Zośka”

Janek kontynuuje naukę na tajnych kompletach, z czasem zdaje maturę. W naturalny sposób wchodzi z kolegami z harcerstwa w wir konspiracji. Jest aktywny w akcjach Organizacji Małego Sabotażu „Wawer”. Pracuje w warsztatach – zajmuje się instalacjami elektrycznymi; w swoim pokoju w podłodze ma skrytkę, gdzie przechowuje broń. Rodzice, sami zaangażowani w konspirację, akceptują jego działalność i środowisko, w którym funkcjonuje. Mieszkają wówczas przy al. Niepodległości 210 m 6.

Janek zawiązuje w podziemiu silne braterskie więzi z kolegami i koleżankami, z którymi później będą prześcigać się w odwadze w Grupach Szturmowych Szarych Szeregów czy Harcerskim Batalionie Armii Krajowej „Zośka”.

Jak wyglądała jego nastoletnia brawura, wspomina Henryk Kończykowski „Halicz”, który poznał Janka Rodowicza na przełomie 1941 i 1942 r.:

„Był takim starym wygą, należał do »starej gwardii«. W tym czasie jak go poznałem, to był chyba w szkole podchorążych, na kursach minerskich i innych, a nas kierowali jeszcze do tak zwanej małej dywersji. Czyli wieszaliśmy flagi polskie jak były jakieś święta państwowe, wybijałszy szyby fotografom, którzy zamieszczali zdjęcia Niemców, a przede wszystkim zdejmowaliśmy flagi. Jednym z takich liderów zdejmowania flag był »Anoda«. W tym czasie właściwie też bardzo

zabłysnął swoimi umiejętnościami. Potrafił bardzo ładnie rysować i ślicznie rysował właśnie znak kotwicy. Był przynajmniej współautorem takiej wędki. To był kij, który się nakładał jeden na drugi, a na końcu była puszka z farbą, z tuszem i taka szmatka, z której ten tusz kapał. Potrafił tym kijem bardzo wysoko namalować kotwicę”.

W grudniu 1942 r. „Anoda” ukończył kurs tajnej Szkoły Podchorążych i otrzymał stopień plutonowego podchorążego. Nadal szkolił się w taktyce, ćwiczeniach w terenie czy znajomości materiałów wybuchowych. Swój chrzest bojowy przeszedł 26 marca 1943 r. w akcji pod Arsenalem. Kiedy miał 20 lat, po raz pierwszy strzelał ostrą amunicją do niemieckich żołnierzy z dwóch rewolwerów Lebel 1892. „Anoda” dowodził sekcją „butelki” i rozpoczął całą akcję uwolnienia „Rudego”, rzucając pierwszy butelką z benzyną w ciężarówkę z więźniami. Atak butelkami był na tyle skuteczny, że samochód się zatrzymał. „Anoda” uratował „Alka”, strzelając w brzuch Niemcowi celującemu w głowę Dawidowskiemu. Za swoją postawę w tej akcji dostał od komendanta Sił Zbrojnych w Kraju gen. „Grota” – Krzyż Walecznych.

Andrzej Wolski „Jur” tak go zapamiętał na konspiracyjnych urodzinach jednego z kolegów:

„»Anoda« ciągle był w ruchu. Jak zwykle tryskał humorem. Raz po raz wybuchały salwy śmiechu. Dziwny to był chłopak. Miał naturę bujną, pęczniejącą wiecznie świeżymi pomysłami, pełną kontrastów, przy tryskającej wprost inteligencji. Chochlik tkwiący gdzieś we wnętrzu czynił z niego kpiarza, tak że ktoś mógłby mylnie sądzić, iż jest to człowiek, który potrafi tylko zabawić towarzystwo krotochwilami. Tymczasem, gdyby ktoś zobaczył go w akcji, jak biegnie naprzód z ogromną brawurą, nie zważając nawet, czy koledzy go wspierają, nie poznałby tego uśmiechniętego półgębkiem Janka. Właśnie Janek rzadko się śmiał, lecz lubił, jak dookoła niego rozdziawione gęby ryczą ze śmiechu. Do wywołania takich efektów dopomagały mu wrodzone zdolności komika. Zresztą, do czego nie miał zdolności? Rysował świetnie, montował z powodzeniem dla całego batalionu odbiorniki radiowe, potrafił poprowadzić chór złożony z takich baranów jak my, uczył się doskonale. Nie miał tylko szczęścia w miłości. Albo biegał przez tydzień oczarowany jakąś pięknoscią (naturalnie wtedy nie miał na nic czasu), albo w nim kochała się nieszczęśliwie jakaś dziewczyna, co znosił z filozoficznym spokojem. Do tego wszystkiego był maniackim pedantem”.

[Czytaj artykuł Jarosława Wróblewskiego *Biało-czerwony ślad. Jan Rodowicz „Anoda” \(1923-1949\)* na portalu przystanekhistoria.pl](#)

[Poprzedni Strona](#)

[Następny Strona](#)

Harcerze, Konspiracja, Młodzież, Powstanie warszawskie, Zbrodnie komunistyczne

Biografie